Kuryer Poznański.

Nr. 150. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 4 lipca 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu-Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. -- Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 4 lipca.

Kwestya okupacyi Bośnii i Hercegowiny góruje obecnie nad wszystkiemi innemi sprawami i to w tym stopniu, że dziennikarstwo nie troszcząc się tyle co dawniéj o dalszy przebieg obrad i uchwał kongresu, jéj głównie poświęca artykuły, pragnąc w nich zbadać motywa, jakiemi książę kanclerz niemiecki zdołał nakłonić dwór austryacki i jego pierwszego ministra a reprezentata na kongresie hr. Andrassego do przyjęcia trudnego obowiązku okupowania, a jaśniéj mówiąc, anektowania Bośnii i Hercegowiny. Usiłowaniom tym prasy wcale się nie dziwimy. Zamiar wcielenie dwóch tych krajów słowiańskich do państwa austryackiego, jeżeli wejdzie w wykonania, o czém już dziś wątpić nie można, będzie tak wielkiéj doniosłości politycznéj, że rychléj czy późniéj doprowadzić musi do starcia monarchii Habsburgów z państwem carów moskiewskich i wywołać równocześnie wielki ruch w całéj Europie przez nawięzywanie aliansów dla przyszłéj téj wojny austryacko-moskiewskiéj, któréj nie będzie już podobna tak zlokalizować, jak ostatni pojedynek między Moskwą a Turcyą. Zapatrywania prasy co do owych motywów, którym uległ gabinet wiedeński, tak dawniéj przeciwny zaszczepianiu nowych pierwiastków słowiańskich w łonie państwa austryackiego, są rozmaite, stósownie do kierunku i odcieni zasad, przez pisma te wyznawane. Nie będziemy ich tutaj przywodzili i wspomniemy tylko o jednym z nich, jako mającym cechę największéj oryginalnolności. Książę Bismarck — tak kombinuje jeden z dzienników angielskich — lęka się Rosyi, militarnie i żywotnie silniejszéj od Austryi, despotycznie zorganizowanéj, która, podjąwszy bój śmiertelny z nienawidzonymi dziś ogólnie w Rosyi Niemcami, zyskałaby potężnego sprzymierzeńca w Francyi i rozbiła jedność niemiecką. Austrya ma zatém stanowić zaporę przed tym nawałem moskwiczyzmu. Książę kanclerz niemiecki pragnie uczynić z Austryi państwo słowiańskie i niemieckiemu dworowi austryackiemu powierzyć hegemonią nad całą Słowiańszczyzną, przez coby samo przez się siłą traktacyi odpadły od Austryi jéj kraje niemieckie do zjedneczonych Niemiec. Dyplomatyczny rozum hr. Andrassego nie wytrzymał tu próby, gdyż jako Madziar nigdyby nie podpisywał wyroku śmierci swéj ojczyzny, któraby w razie tym rozpłynąć się musiała w wielkiém morzu słowiańskiém. Nie będziemy tu krytycznie ujemnych wytykali stron téj konjunkturalnéj polityki à la Swiercz, i dochodzili, czy Austrya zdolną jest istnieć jako państwo federacyjne słowiańskie, w którém trudnoby było nawet wybrać jeden urzędowy język, chyba że w przyszłym parlamencie austryacko-słowiańskim przemawialiby reprezentanci Serbów, Kroatów, Bośniaków, Czarnogórców i t. d. językiem niemieckim, jak to miało miejsce na zjeździe federalistów słowiańskich w Pradze w roku 1848. Ale dość tych domysłów co do owych tajnych sprężyn, popychających dziś machinę kongresu berlińskiego, zwróćmy się raczéj na pole kombinacyi rzeczywistych, na którém widzimy w pierwszym rzędzie grożące Słowianom niebezpieczeństwo, którego kongres dotąd zażegnać nie zdołał, przyznając Moskwie wpływ i rzeczywiste panowanie nad jedną i to wielką częścią półwyspu bałkańskiego. Moskwa posiadłszy Bessarabią i brzegi Dunaju do morza Czarnego, rzeczywistą będzie panią północnéj Bułgaryi, zkąd wyciągać będzie łakome ręce po zab r reszty krajów półwyspu. Niebezpieczeństwo to zagraża nietylko ludom słowiańskim, dziś przez kongres za niepodległe uznanym, ale i Słowianom monarchii austryackiéj. Moskwa intrygą, waśnieniem rublem, protekcyą i wszystkiemi sztukami chytréj i wypróbowanéj polityki bizantyńskiéj nęcić ku sobie będzie Słowian, by ich zwrócić przeciw Austryi, rozbić ją, a nakoniec zagarnąwszy wszystkich, wcisnąć na kark ich obrożę swego despotyzmu. Obowiązkiem jest dziś zatém politycznym wszystkich oświeconych Słowian przestrzegać braci przed tym nieprzyjacielem wolności słowiańskiéj, a przedewszystkiém Polaków, którzy zostawiając dotąd to pole obowiązków odłogiem, zupełną dali wolność Moskwie zyskiwania przychylności braci słowiańskiéj i uznania przez nią w téjże Moskwie protektorki i głównego centrum całéj Słowiańszczyzny. Nie mając realnych środków do szerzenia politycznéj agitacyi pomiędzy Słowiany, rozwińmy ją na polu prasy, piśmiennictwa, przestrzegając przed wspólnym wrogiem i szerząc pomiędzy nimi zdrowe pojęcia życia politycznego.

Początek zrobiony: już oświeceni Czesi widzą, do czego zmierza Moskwa, już Serbowie niejednokrotnie sarkali w ostatnim czasie na podstęp moskiewski; urok niezwyciężonéj Moskwy rozwiał dotąd znacznie kongres berliński, Bułgarowie niezadługo uczują, co znaczy protekcya moskiewska, a obcy nam rodem Rumuni wystąpili już do otwartéj walki. Jakkolwiek więc sprawa wschodnia nie według naszych zdąża życzeń do ostatecznego rozwiązania, daje nam dziś już niejakąś rękojmią, że sprawa wolności słowiańskiéj nie zaginie, utrzymaną zostanie owa piękna, różnobarwna szata słowiańska, nie zaginie żadna nuta w téj różnojęzycznéj a przecież jednolitéj harmonii słowiańskiéj i że rzeszę tę słowiańską czeka wielka przyszłość dziejowa nie pod fińsko-mongolsko-moskiewskim sztandarem panslawizmu, jedno pod hasłem równouprawnienia wszystkich odrębnych cech narodowych, historycznych i pod godłem, które wypisywali na znakach swych bojowych dawni rycerze najwolniejszego niegdyś i najoświeceńszego plemienia słowiańskiego. Kości już rzucone — ochoczo zatém do pracy!

Podczas gdy na widnokręgu wschodniéj Europy nowe znowu a groźne zbierają się chmury a to wskutek połowicznego rozwiązania kwestyi wschodniéj, areopag kongresowy w Berlinie rozwiniętemi płynie żaglami do portu i pod sterem żelaznego księcia jednę po drugiéj nie załatwia, ale rozcina kwestyą, byle tylko dzieła swego dokonać. Bliższe a ciekawe szczegóły z ostatnich posiedzeń kongresu znajdzie czytelnik na inném miejscu, tutaj podamy sumaryczny przebieg dotychczasowych prac jego, posługując się słowy półurzędowéj Provinzial Correspondenz, która tak pisze:

Kongres, rozstrzygnąwszy w zasadzie kwestyą granic i urządzeń wewnętrznych Bułgaryi i wschodniéj Rumelii w wszystkich kierunkach, i poruczywszy szczegółowe wypracowanie postanowień w kwestyi téj osobnéj komisyi, powziął w ostatnich dniach chwały co do przyszłych granic i stanowiska, jakie zająć mają mniejsze i dotąd od Turcyi zależne kraje półwyspu bałkańskiego, wysłuchawszy poprzednio żądania reprezentantów odnośnych krajów. Ogłosiwszy polityczną niezależność Rumunii, Serbii i Czarnogóry, uznał kongres okupacyą Bośnii i Hercegowiny jako niezbędnie konieczny środek, by dla dobra Europy zaprowadzić tamże porządek i bezpieczeństwo. Chwilowy protest Turcyi przeciw uchwale nie powstrzyma kongresu od wykonania odnośnéj uchwały. Również i w kwestyi połączenia Bessarabii z Rosyą nastąpiła zupełna zgoda pomiędzy pełnomocnikami.

Nordd. Allgem. Ztg. potwierdza dziś podaną już wczoraj wiadomość, że na wtorkowem posiedzenie, które trwało do pół do piątéj godziny, obradował kongres nad kwestyą rumuńską i czarnogórską i znane powziął postanowienie. Kongres ogłosił niepodległość Rumunii pod warunkiem, że ta nada wolność wszystkim wyznaniom religijnym. Rumunia otrzyma w zamian za Bessarabią, którą zabiera Moskwa, Dobruczą i pas nadrzeczny Dunaju od Sylistryi (włącznie) aż do Mangalii. Wczoraj posiedzenia nie było; kongres, jak wczorajszy wieczorny doniósł telegram, zbierze się prawdopodobnie dzisiaj i jak się zdaje obradować będzie nad żądaniami Greków, którzy, jak słychać domagają się rozszerzenia terytoryum na północy aż do Olympu, względnie do rzeki Wietricy i przestrzeni, ciągnącéj się do Janiny, wreszcie anekcyi wyspy Krety.

Turcy zdają się mięknąć w oporze przeciw uchwale kongresu co do okupacyi Bośnii i Hercegowiny przez wojska austryackie. Do biura Reutera donoszą pod dniem 2 b. m. z Carogrodu, że W. Porta przesłała nowe instrukcye dla swych pełnomocników w Berlinie i zezwala na zajęcie krajów tych pod warunkiem, że kongres oznaczy czas trwania okupacyi i określi granice terytoryum, które ma być zajętém. Wiadomość ta będzie autentyczną, bo i Polit. Corr. z dnia wczorajszego dowiaduje się z Carogrodu, że W. Porta dała ostatecznie swe zezwolenie na okupacyą Bośnii i Hercegowiny pod wymienionym powyżéj warunkiem. Ponieważ jednak kongres warunku tego nie uwzględni, to wojska austryackie, jak donosi daléj półurzędowy dziennik wiedeński — wkroczą mimo protestu tureckiego niebawem do Bośnii i Hercegowiny. Wymarsz wojsk austryackich nastąpi — pisze Presse — w tych dniach.

Anglia, zapominając dziś o głoszonéj niedawno temu bezinteresowności swéj w sprawie wschodniéj, zamyśla mały zrobić handelek, sądząc, że kongres w swéj łaskawości udzieli jéj swego placet. Polit. Corr. dowiaduje się, że pomiędzy Turcyą a Anglią toczą się obecnie żywo układy o kupno Cypru. Turcya ma być skłonną do odstąpienia téj wyspy i żąda za nią 5 milionów funt. szterlingów.

Wiadomość o uchwale kongresu dotyczącéj retrocesyi Bessarabii, wywołała — jak donosi Presse — wielkie oburzenie w Bukareszcie. Rumuni są zdecydowani nie przyjąć ofiarowanéj Dobruczy, jako kraju biednego i nie dającego żadnéj korzyści tak pod względem narodowo-ekonomicznym, jako i militarnym. Izby mają powziąć w tym względzie ostateczne postanowienie. I przyznana niepodległość pod warunkiem nadania wolności wszystkim wyznaniom religijnym nie zadowala Rumunów. Wszystkie bowiem religie mają w Rumunii równe prawa, a co się ty-

---

Na śniegu.

Do p. Alfonsa R.

6] (Dalszy ciąg. — Zobacz nr. 148.)

— Nie! to być nie może! nigdy! przenigdy! I wybiegłem jak szalony z domu, aby siąść pospiesznie na wózek, który mnie natychmiast szybko od tych miejsc oddalił. Wieczorem stanąłem w Paryżu, ztamtąd napisałem do pana Dumestre, aby mu wytłómaczyć nagły mój wyjazd z jego domu.

Spędziłem tam miesiąc cały, okno w okno z moją zbrodnią, tém skwapliwiéj rzuciłem się teraz w odmęt zajęć i czynności bez liku. Stanąłem się całą tę przygodę zapomnieć. Jedna tylko postać Joanny wciąż mnie w snach moich ścigała. To ją widziałem przed sobą groźną i surową, z ręką ku portretowi narzeczonego wyciągniętą; to znów wijącą się u stóp moich z rozczochranemi włosami w niemém rozpaczy. A jednak, przysięgam, nigdy jéj nie kochałem... przynajmniéj téj się nie dopuściłem nikczemności.

Pracowałem zawzięcie. Rozprawa lekarska, odczytana na uroczystém posiedzeniu akademii, zdobyła mi przelotną sławę i zatopiony w pracy ulgę w niéj zbawienną znajdowałem, gdy pewnego ranku po upływie roku wpadł do mnie pan Dumestre, ale tak odmłodzony, czerstwy i rozradowany, że go od razu nie poznałem.

— Nareszcie! wołał staruszek, ściskając mnie zapamiętale. Nareszcie mam cię, tajemniczy konsyliarzu. Ładnie o przyjaciołach zapominać. Zaledwie odszukać cię mogłem, za pomocą listu, któryś przypadkiem u nas zapomniał. Wielką! Wielką przynoszę wiadomość! Zgadniéj? Co, nie zgadujesz?

— Wybacz pan, ale niewiem....

— On żyje! doktorze! On powraca! jest już w Strasburgu, w szpitalu, chory wprawdzie! ale ty go uzdrowisz, bo musisz ze mną jechać! Bogu niech będą dzięki! Sybir oddaje swą ofiarę!

— Zmiłuj się pan! o kimże mówisz?

— O Piotrze!

— Piotrze!...

— Tak jest, o biednym chłopcu moim. Moja święta, kochana żona miała słuszność. Ona jednak w śmierć jego wierzyć nie chciała. Instynkt macierzyński nie zawodzi!

— Piotr! powtarzałem w osłupieniu, nie śmiejąc się cieszyć zbyt niespodzianą wieścią.

— Niedowierzasz mi może! ach! te mądre głowy! Chodź niewierny Tomaszu, bierz, czytaj. Oto list z Strasburga.

— Jak to? sam do was pisał?

— Gdzież tam? przecież mówię ci, że jest chorym. List jest od jednego z szpitalnych infirmarzy, czytaj a zobaczysz.

Rzuciłem się na list sobie podany.

„Strasburg, 13 lutego 1844.

Pański syn, Piotr Dumestre, z 3 pułku Woltyżerów, prosi mnie, abym pana zawiadomił o jego szczęśliwém przybyciu do szpitala wojskowego w Strasburgu. Zdziwi się pan zapewne, jak mógł od pięciu lat o sobie nie dawać wiadomości. Zrazu uprowadzony jako jeniec, późniéj w sybirskie zapędzony kopalnie, nie mógł pisać, albowiem policya rosyjska wszystkie kasowała listy. Nareszcie wolność swą odzyskał, i aczkolwiek cierpiący jeszcze z powodu rany w prawém ręku, mógł się tu dostać szczęśliwie. Za pare dni spodziewa się, że będzie mógł puścić się w dalszą do rodziców drogę. Ze jednak wyczerpnął swe szczupłe zasiłki, prosi o przesłanie mu pieniędzy na podróż, która go ostatecznie z rodziną połączy. Zechciéj pan owę przesyłkę na moje uskutecznić nazwisko. Nie potrzebuję wspominać, jak się syn pański cieszy cudownym swym do rodziców powrotem, zasyła im dziś czułe uściski, do których łączę wyraz mego najniższego uszanowania.

Feliks Guéreau,
infirmarz przy szpitalu wojskowym w Strasburgu."

Po odczytaniu tego listu najprzód doznałem szalonego uczucia radości i ulgi, a gdyby nie modny naówczas wśród medyków sceptycyzm, ochotnie byłbym padł na kolana, aby Bogu gorąco podziękować. Ograniczyłem się na rzuceniu się na szyję p. Dumestre.

— Cóż ty na to przyjacielu! wierzysz teraz! Ach ileż to razy odczytałem już ów list błogosławiony, a zawsze z nowém wzruszeniem. I teraz jeszcze...

W istocie rozpromienione jego oblicze było zalane łzami.

— Wystaw sobie pan, co się u nas działo za nadejściem tego listu! Moja biedna Agata o dwadzieścia lat odmłodniała, Józio do sufitu skakał, służba cała radowała się z nami. Psy nawet szczekały jak wów wieczór, kiedyś do nas przybył. Wniósłeś z sobą szczęście w dom nasz, Józio odzyskał zdrowie, Piotr teraz nam wraca, nadto szczęścia, zanadto!

Sciskał mnie poczciwiec i muskał swą odzież świąteczną, a nawet z radości do tabaczki, od któréj się odzwyczaił, powrócił.

— Czy pan uwierzysz? dodał po chwili. Jedna Joanna nie dzieli naszego szczęścia, wierzyć nie chce, że Piotr wraca, wątpi, chce się przekonać, czy to prawdą być może...

Sciemniło mi się w oczach, a powątpiewanie i moje ogarnęło serce, w żelazne ściskając je kleszcze.

— Wyburczałem ją jak się należy! Szalona dziewczyna! psuć nam będzie radość naszę! niedowierzać temu poczciwemu panu Guéreau, który nam tak pięknie, tak mile donosi o powrocie syna! chyba zwaryowała, nieprawdaż?

— Cierpienie odejmuje łatwowierność, a zresztą tylu z naszych biednych żołnierzy niby wracać miało, głoszono, że już są w kraju, a potém...

— Cóż to? rzekł zdumiony p. Dumestre. Alboż podobnie jak ona wątpić będziesz? czy nie wierzysz tym słowom?

— Wierzę, ale jednak...

— Tyle pewnego, że cię z sobą do Strasburga uwiozę. Musisz nad Piotrem czuwać w podróży. On tak zniszczonym być musi! tak cierpi może dotąd! Spieszmy mu zawieść pomoc, jakiéj żąda; szczęściem jestem przy pieniędzach, krajowe wino dobrze w tym roku płaciło... Spieszmy, spieszmy doktorze! już mam dwa miejsca zamówione w dyliżansie. Zapakuj się, ja tymczasem wybiorę jaki prezent dla żony i Józia...

I jak młodzieniec wybiegł z pokoju, dawną podśpiewując piosneczkę.

Daremnie próbowałem się bronić, trzeba było staremu ustąpić. Dalekim jednak byłem od podzielania jego błogiéj pewności. Joanna miała słuszność. Ile to rodzin fałszywe omamiły wieści. Tutaj opłakanego syna ktoś widział w szpitalach drezdeńskich lub lipskich, tam małżonek, który miał zginąć w bitwie, po upływie kilku tygodni zdrów i żyw się rzekomo znalazł. Nareszcie iluż to biedaków w daleki zapędzono Sybir, zkąd wiadomości nigdy nie dochodzą? ale zkąd ostatecznie po długich cierpieniach nie jeden powróci. Mijały dni i lata, coraz było smutniéj, rosły wątpliwości, ale dusze, którym raz płysnął promyk nadziei, już go się nigdy całkowicie nie wyrzekną.

I mnie niebawem ogarnęła dobra wiara szczęśliwego ojca, a jadąc z nim ku Strasburgu, w końcu już na dobre dzieliłem jego nadzieje, jego projektów z zajęciem słuchając. Teraz, gdy Piotr wraca, zaraz się odbędzie wesele, poczém osiędą razem w dworku, Józio woli handel, jak gospodarkę... Upojony szczęściem i ja sam siebie pytałem, ażali się nie rzucę w objęcia tego kochanego Piotra, dziękując mu, że żyje, że nie zginął. Czy mnie pozna? Cokolwiek się stanie, ulżę sumieniu, ze wszystkiego mu się spowiadając.

(Dokończenie nastąpi.)

czy nadania praw politycznych żydom, to sprawa ta może być jedynie uregulowaną w drodze prawodawczéj i ze zmianą konstytucyi. Dziennik Romanul woła: „Armia rumuńska nie na to przelewała krew, aby z niéj korzystali żydowscy przybysze.“

---

* **I na odludném Zingst** nie ma nasz wygnaniec, ks. wikary Tomasz Ruszkiewicz, pożądanego spokoju; i na téj nie znanéj dotychczas wyspie, na tém zaciszném ostrowiu Bałtyckiego morza, zaczyna igrać wietrzyk kultury, tak że katolicy zastósować dziś do siebie mogą słowa poety, do Ojczyzny naszéj słusznie stósowane: „quae regio nostri non plena laboris?“

Dnia 1 bm. odebrał ks. Ruszkiewicz następujący zapozew:

„Wielm. księdza Dobrodzieja wzywam niniejszém uprzejmie, abyś się w dniu 2 bm. o godzinie wpół do piątéj po południu stawił w tutejszém wójtostwie, gdzie będziesz protokólarnie przesłuchany w sprawie wiadomości (Notic), jaka się ukazała w Kuryerze Poznańskim, jako téż w sprawie, ile ksiądz Dobrodziéj masz gotówki i zkąd ta gotówka pochodzi.

Wójt gminy.“

Aby zaś czytelnicy nasi nie podejrzywali nas o przesadę i przekonali się dowodnie, że każdy obywatel może być urzędownie przesłuchiwany, ile ma pieniędzy i zkąd do nich przyszedł, podajemy tutaj oryginalny tekst tego ukazu:

Euer Hochehrwürden werden ergebenst ersucht, behufs einer protokollarischen Vernehmung zum
Dienstag, den 2. Juli d. J. Nachmittags
$4^1/_2$ Uhr
im hiesigen Amtslocale zu erscheinen wegen der in Kuryer Pozn. erschienenen Notiz, so wie über die Höhe und den Ursprung der Baarmittel Euer Hochehrwürden.

Der Amts-Vorsteher.

Do téj chwili nie wiemy, o jaką to wiadomość z Kuryera Pozn. przesłuchiwać będzie pan wójt z wyspy Zingst księdza R., domyślamy się wszelako, że tu chodzi o ów list, w którym szanowny nasz wygnaniec zrzeka się wspaniałomyślnie płynących dlań datków na korzyść pogorzelców Sulmierzyckich. W żadnym razie z powodu zebranéj w Kuryerze sumy 325 marek, ks. R. nieprzyjemności mieć nie może, gdyż ani my ani on sam do składek nie wzywał, a żadne prawo nie zakazuje w Prusiech przyjmować dobrowolnych ofiar.

Niech Czytelnicy nasi przyjmą tę wiadomość, jako nowy dowód wolności i swobody konstytucyjnéj, jaką się cieszy obywatel sławionego państwa „prawa“!

Ruch wyborczy.

I. Na walném zebraniu przedwyborczém powiatu Szubińskiego, w Żninie odbytém dnia 1 lipca, wybrano delegatem pana Jaraczewskiego z Sobiejuch, a jego zastępcą pana Ogrodowicza z Jabłowa, ponieważ tak dotychczasowy delegat p. Rogaliński z Królikowa, jako téż jego zastępca p. Freser urzędu tego nadal sprawować w obecnéj chwili nie mogli. Na kandydatów do krzesła poselskiego w parlamencie Rzeszy niemieckiéj postawiono, naturalnie z uwzględnieniem pierwszeństwa dotychczasowego posła w parlamencie, powiaty szubiński i wyrzyski reprezentującego, następujących kandydatów:

1. **Leona hr. Skórzewskiego** z Lubostronia. 2. Rogalińskiego. 3. Magdzińskiego. 4. Kantaka. 5. Ks. dr. Stablewskiego. 6. W. Wierzbińskiego.

II. Na takiémże zebraniu powiatu odolanowskiego, odbytém tegoż samego dnia w Ostrowie pod przewodnictwem pana Lipskiego z Lewkowa, odstąpiono od ogólnego zdania, będącego wyrazem całéj niemal opinii i życzeń całego Księstwa, i na pierwsze miejsce zamiast reprezentującego powiat w parlamencie Rzeszy księcia Ferdynanda Radziwiłła, postawiono szanownego posła naszego p. Kaźmirza Kantaka. Propozycya ta jednakże upadła i większością głosów przeszła następująca lista:

1. **Książę Ferdyuand Radziwiłł.** 2. Kaźmirz Kantak. 3. Władysław Niegolewski. 4. Książę Roman Czartoryski. 5. Józef Morawski z Kotowiecka. 6. Ksiądz Prałat Edmund książę Radziwiłł.

III. Na dalszém zebraniu przedwyborczém powiatu wschowskiego, odbytém dnia 3 b. m. w Lesznie, wybrano, jak do Dziennika Poznańskiego telegrafują, następujących kandydatów:

1) **Józefa hr. Mielżyńskiego.**
2) Księcia Adama Czartoryskiego.
3) Hipolita Turno.
4) Mieczysława hr. Kwileckiego.
5) Teofila Magdzińskiego.
6) Tadeusza Chłapowskiego.

Przypominamy wyborcom, że termin wyłożenia list wyborczych do publicznéj kontroli jest bardzo krótki i upływa z dniem 9 b. m. o godzinie 6 wiecz., do którego to czasu każdy pominięty w spisie, reklamacyą do odnośnéj władzy zanieść winien. Niech nam Czytelnicy darują, że z dziennikarskiéj powinności codziennie jednę i tę samę rzecz przypominamy; uważamy to za tém gwałtowniejszą potrzebę, że, jak się w miejscu przekonujemy, bardzo tylko drobna liczba wyborców obowiązkowi swemu czyni zadość i na ratuszu listy wyborcze przegląda.

Wyborcom miasta Poznania przypominamy, że jutro o godzinie 6 wieczorem odbędzie się na wielkiéj sali bazarowéj walne zebranie przedwyborcze, na które zaprasza wszystkich obywateli komitet wyborczy miasta Poznania, spodziewając się licznego udziału.

Współobywatele nasi niemieccy rozwijają nadzwyczajną czynność, tak że tylko wytężenie wszystkich sił pozwoli nam sprostać ich zabiegom i wyjść zwycięzko z walki wyborczéj. Obywatele miasta Poznania! pokażmy, że w starym Przemysława grodzie gorąco jeszcze bije tętno narodowego życia i że, gdzie chodzi o sprawę ogólną, tam wszyscy jak jeden mąż umiemy stanąć do szeregu.

Dalsze zebrania przedwyborcze odbywać się będą:

a) Jutro w piątek dnia 5 lipca w mieście Poznaniu, w powiatach inowrocławskim, śremskim, gnieźnieńskim.

b) W sobotę dnia 6 bm. w powiatach mogilnickim i szamotulskim.

c) W niedzielę dnia 7 bm. (notabene nie podczas nabożeństwa popołudniowego!) w powiatach bukowskim, kościańskim, krobskim i wyrzyskim.

d) We wtorek dnia 9 bm. w powiecie krotoszyńskim.

Komitet powiatu bydgoskiego zwołał podobno prywatnie za pomocą okólników i listów mężów zaufania i wyborców na zebranie przedwyborcze do Bydgoszczy, na dzień 7 lipca do lokalu p. Dietze. Pozostaje zatém jeszcze powiat międzychodzki, w którym dotychczas walnego zebrania przedwyborczego nie zwołano.

Komitety powiatowe, mianowicie w okolicach gęściéj przez Niemców zamieszkałych, wzywamy do czujności i baczności, gdyż po wszystkich już niemal powiatach rozpoczęli Niemcy agitacyą wyborczą, wszyscy urzędnicy, od landratów aż do woźnych i posługaczy miejskich, otrzymali już instrukcye jak działać mają, gdzie agitować, w którą stronę zwrócić głównie natarczywość i najsilniejszy szturm przypuścić. Baczność tedy przedewszystkiém i nie zasypiajmy gruszek w popiele. Rząd ma do dyspozycyi całe zastępy urzędników, -- nasza sprawa stoi poświęceniem jednostek. Niechże tedy za przykładem szubińskiego powiatu, który w Żninie powziął tę chwalebną uchwałę, zbierają się wszędzie po miasteczkach i wioskach drobne zgromadzenia ku pouczeniu i zachęcie, by nas przeciwnicy nasi, przybysze na polskiéj glebie, cudzoziemcy na polskiéj nie zwyciężyli grzędzie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Z Krobskiego, 30 czerwca.

(O kwestyi szkół, rewizye radzcy z Berlina, modlitwa masona.)

(g) Po świątkach rewidowali niektóre szkółki w powiecie i badali stan naukowy radzca rejencyjny z Berlina p. Waetzold, radzca rejencyjny z Poznania p. Lucke i powiatowy inspektor. Domyślamy się, że rewizye te są wywołane przez onę wielką petycyą ojców powiatu poznańskiego, że rząd chciał się poinformować o stanie rzeczy przez własnego świadka. Ufamy, że ten objazd męża pedagogicznie wykształconego wyjdzie na korzyść naszych szkółek. P. radzca Waetzold wyraźnie oświadczał się, że polskich dzieci nie można uczyć wyłącznie w niemieckim języku, bo próżnoby się męczyły i wyjdą ze szkoły niewykształcone, ale że uczyć trzeba i w polskim i w niemieckim. Przekonał się bowiem naocznie, że dzieci nie rozumiały treści tych piosnek i wierszy i frazesów, które na pamięć wygłaszały; a kiedy powiatowy inspektor p. Wenzel bronił nowo zaprowadzonéj metody uczenia po niemiecku, odparł mu uwagą, iż takie uczenie tak samo nie nauczy języka niemieckiego, jak nie nauczy niemieckiego dziecka łaciny lub grecczyzny, gdy mu się po łacinie lub po grecku każe wyuczyć choćby najwięcéj ustępów na pamięć. Ażeby religii dzieci po niemiecku się uczyły, wcale ten pan nie żądał, ale zapytał się tylko, w jakim języku się uczą i odebrał w odpowiedzi, że uczą się w polskim języku. Gdy już mówię o religii, dodam ciekawą rzecz o nowéj modlitwie, którą po drugim zbrodniczym zamachu na życie monarchy ułożył nasz inspektor powiatowy dla szkółek. P. Wenzel jest protestantem, jest przełożonym loży masońskiéj w Rawiczu i układa modlitwę dla katolickich dzieci; wszakże to ciekawe! Trzeba przyznać, że umie być wszechstronnym. Dotąd tylko święci i powagi kościelne układały modlitwy; dotąd nie było wolno zaprowadzać modlitwy bez aprobaty kościelnéj: w epoce kulturnéj symultannych szkół i cmentarzy, w czasie, gdzie wielka część protestantów przestała na nabożeństwa uczęszczać i chrzcić się, zaczynają ludzie innych wyznań dla nas katolików pisać modlitwy. Modlitwę, o któréj mowa, zredagował p. inspektor powiatowy po niemiecku, zalecając jéj przetłómaczenie następnemi słowy: „Przypuszczam, że odpowiednie tłómaczenie powyższéj modlitwy na polskie każdy nauczyciel sam sobie sporządzi; prócz tego może każdy nauczyciel jéj formę i treść (!) wedle uczuć swego serca odmienić.“ Zarzucają masonom brak pozytywnéj wiary chrześciańskiéj; aby zbić ten zarzut, podaję poniżéj ową modlitwę, przez przełożonego loży rawickiéj ułożoną. Brzmi ona tak:

„Wszechmogący święty Boże i Ojcze! Wznosimy nasze serca do Ciebie i błagamy Cię, abyś raczył naszego kochanego cesarza i króla, który wskutek wielu ran, które mu ręka zuchwałego mordercy zadała, w wielkich cierpieniach na łożu boleści leży, przez Twego syna Jezusa Chrystusa, naszego drogiego Odkupiciela i Zbawiciela, pocieszyć i wzmocnić, ażeby jak najrychléj wzmocniony i zdrowy był nam przywrócon i aby jeszcze długie lata w błogosławieństwie rządy kraju sprawował. Nasze serca zaś napełnij Twoim świętym Duchem, który nas niechaj tak prowadzi i kieruje, abyśmy pobożnymi pozostali, wedle Twoich przykazań postępowali i unikali grzechu zawsze.“

Od téj szkólnéj modlitwy przechodząc, muszę ze smutkiem zakonstatować, że od czasu zmiany metody nauki bardzo w tył się cofnęły. Jakoż inaczéj być nie może. Dziecko uczy się wszystkiego mechanicznie, bez zrozumienia, jak wierszy greckich; czytać po niemiecku umie jako tako, lecz nie wie co czyta, a po polsku bardzo niedołężnie. Jeźli się system nie zmieni, albo rodzice nie będą się starali zastąpić szkoły, będzie następstwo takie, że ludzie przestaną się modlić z książek i sprostaczeją po staremu, bo tylko modlitwy uszlachetniają serce prostego człowieka. Młodsza generacya w ogóle zaczyna rubasznieć i dziczeć, co bez wątpienia skutkiem jest usunięcia duchownych od szkoły. Słyszałem wiele narzekań, że po wsiach na przejeżdżających młodzież rzuca kamieniami, wyzywa, wygwizduje; niszczy drzewa, męczy zwierzęta, hardzieje do niezniesienia, nauczyciela swego nazajutrz po wyjściu ze szkoły już nie pozdrowi; aż smutno pomyśleć, co będzie daléj. Ktoż tu bowiem ma wpływ wywierać na usposobienie serca, czy inspektor powiatowy? Ależ on ledwie raz lub trzy razy do roku jest w stanie być w każdéj szkole; dawanych tak rzadko upomnień i zachęty prędko dzieci zapomną, zresztą mało je sobie ważą, jako pochodzące od osoby, gdzieś tam daleko mieszkającéj i mało ich obchodzącéj. Tych kilkunastu inspektorów szkoły miejscowych świeckich, gdzie są, bez wpływu są na dzieci, bo i gdzież oni odebrali odpowiednie do tego urzędu przygotowanie. To téż jeden po drugim dziękuje za tę ambarasującą go godność. Nauczyciel ma wszystek czas zajęty wbijaniem w pamięć niemieckiego języka; po polsku przemawiać do dzieci jest mu zabronione; a czyż można wpływać na ukształcenie serca słowami ledwie w dziesiątéj części rozumianemi? A jakiego wychowania w religii, w moralności, możemy się spodziewać od młodych nauczycieli, którzy się kształcą w bezwyznaniowych seminaryach? W mojéj okolicy jest jeden taki młody nauczyciel; smutno słyszeć, jakie jest jego religijne usposobienie. Jakiegoż ducha religijnego wpoi w dzieci taki nauczyciel bez zasad kościelnych? Pan radzca Wätzold miał pochwalić ducha seminarzystów w Rawiczu, my tu nie tak korzystny sąd o nich mamy. Zwrot do dawniejszych urządzeń jest konieczny i w interesie państwa i publiczności naszéj.

Berlin, 3 lipca.

(Dr.) Po stu z górą latach odbywa się znowu w imię dobra ludzkości, czyli raczéj w imię „interesów“ Europy ten sam smutny dramat rozbioru, jakiego dokonano na Ojczyźnie naszéj, z tą tylko różnicą, że dzisiaj skalpel dyplomacyi rozcina i na części rozkłada kraje, przez pięć wieków przemocą bisurmańską tyranizowane, i czyni to jawnie i publicznie ze zgodą całéj Europy, podczas kiedy wiek XVIII był świadkiem rozćwiertowania żywego narodu na mocy tajnych konszachtów, knowanych między Wiedniem, Berlinem a Petersburgiem. Powiadają, że Marya Teresa zapłakała na wieść o zdecydowanym rozbiorze Polski; i dzisiaj należałoby nie cesarzowéj Elżbiecie, ale samemu Franciszkowi Józefowi uronić łzę nad nieszczęsną polityką, nad tą indolencyą i brakiem wszelkiéj inicyatywy, wszelkiéj wyraźnéj i wytkniętéj drogi, co zniewala Austryą, wbrew zapewnieniom danym Turcyi, wbrew oświadczeniom hr. Andrassego w delegacyach, do wzięcia udziału w rozbiorze państwa otomańskiego i do wzięcia na barki swoje połowy winy, ciążącéj na Moskwie... Aleć nie moja to rzecz wdzierać się w dziedzinę głębokiéj polityki, rozstrzygać, czy hr. Andrassy zdecydował się wtargnąć do Hercegowiny i Bośnii za radą ks. Bismarcka czy lorda Beaconsfielda, czy z wolą Moskwy, czy téż jak pewni fantastycy polityczni twierdzą, przeciwko życzeniom i widokom ks. Gorczakowa; zostawiam to samójże Redakcyi i mimochodem tylko zwracam uwagę na jeden, zdaniem mojém, bardzo ważny punkt sprawy wschodniéj, który rozmyślnie czy mimowoli zupełnie i na kongresie i w prasie bywa pomijany. Pozorem do mięszania się Moskwy w sprawy Wschodu była zawsze kwestya religijna, grób Zbawiciela, zostający w ręku pohańców, był dla carów Moskwy wygodnym pretekstem do wznowienia w samolubnych celach krucyaty przeciwko Turkom; — w imię przywrócenia religijnéj swobody gnębionym przez muzułmanów współwyznawcom swoim, zmusza dzisiaj podstępna Moskwa Europę całą do rozbioru Turcyi. Europa a przedewszystkiém Austrya wie, lub przynajmniéj wiedzieć powinna, że jedynym hamulcem, zdolnym położyć skuteczną tamę zalewowi moskiewskiéj dziczy na Wschodzie, rozszerzeniu się panslawistycznéj agitacyi na półwyspie bałkańskim i w przyległych dzierżawach austryackich może tylko być swobodny rozwój działania katolickiego Kościoła na Wschodzie i szerzenie cywilizacyi w duchu tegoż Kościoła. Mimo to, ani Austrya, ani urodzona protektorka katolicyzmu na Wschodzie, Francya, nie podniosły dotychczas głosu w téj sprawie, a kongres woli się bawić w wytargowanie jakichśtam koszernych i handlowych ustępstw dla rumuńskich żydów, aniżeli wspomnieć o zabezpieczeniu jakich takich swobód i wolności dla Kościoła katolickiego, który ze strony Moskwy czekają w Bułgaryi straszne pognębienie i czasy ciężkiéj próby.

Przy téj sposobności, chociaż nie mam styczności z członkami kongresu, ani nawet nie pozostaję w bliższych stósunkach z wszystko wiedzącymi korespondentami pierwszorzędnych gazet, którzy w liczbie 150 raczyli się przedwczoraj wspaniałą ucztą na sali Zoologicznego ogrodu, donoszę Wam, że wysłańcy Ormiańscy wręczyli kongresowi projekt uregulowania tureckiéj Armenii, atoli i w tym dokumencie kwestya kościelna bardzo lekko i pobieżnie jest traktowaną. Wspomniano tam tylko ogólnie o wolności wyznań i wyrażono życzenie, aby utrzymaniem duchowieństwa i Kościołów zajmowały się poszczególne gminy. Nie potrzeba być wielkim dyplomatą, aby przewidzieć, że to zaniedbanie interesów Kościoła na Wschodzie smutne za sobą pociągnie następstwa i w pierwszéj linii na Austryi się odbije.

Ogłoszone w urzędowym organie listy cesarza i księcia następcy tronu zwracają na siebie powszechną uwagę prasy. Uderzającą jest ta okoliczność, że jak przed pięciu laty, tak i obecnie, ważne dla sprawy Kościoła dokumenta podane zostały do publicznéj wiadomości w przeddzień wielkich wypadków politycznych, na kilkanaście dni przed wyborami, czyżby i dzisiaj taki sam chciano zrobić użytek jak w roku 1873 i użyć ich do celów wyborczych? Na taki domysł naprowadza skwapliwość, z jaką pisma liberalne rzuciły się na te dokumenta, i z jaką każde ważniejsze słowo wyzyskują.

Z nadzwyczajnym naciskiem podnoszą one te ustępy z listu księcia następcy tronu, w których tenże odpiera proponowaną przez Ojca św. zmianę ustaw majowych i konstytucyjnych rozporządzeń, jako nie zgodne z niezawisłością i godnością państwa; zręcznie wyzyskują rzekomą skłonność i gotowość do zgody, by już naprzód możliwe nieprzyjście do skutku porozumienia zwalić wyłącznie na karb wygórowanych uroszczeń Kościoła. Bardzo na rękę dla tych panów jest to, że dotychczas nie znany jest autentyczny tekst i dosłowne brzmienie listów Ojca św, gdyż dopiero w świetle pism papieskich będzie można dokładnie ocenić cesarskie odpowiedzi. Tyle jest rzeczą pewną, że Ojciec św. nie mógł zadość uczynić życzeniu cesarza, nie mógł wezwać duchowieństwa do bezwzględnego posłuszeństwa dla wszystkich ustaw pruskich, gdyż pomiędzy temi znajdują się ustawy [illegible], którym Biskupi, duchowieństwo i lud [illegible] bierny stawiają opór. Książę następca tronu odwołuje się w swym liście na zasadzie [illegible] téj przeszłości, kiedy jeszcze ani śladu nie było dzisiejszego państwa pruskiego. O tak! Karty dziejów wiele nas pouczają, boć historya to nistrzyni życia, ale jedną z pryncypalnych nauk, jakie nam dzieje wszystkich narodów podają, est ta, iż tylko wolny i nie zawisły Kościół w państwie, szanującém swobodę religijną swych ywateli, przyczynić się może do szczęścia lu Wolno było zmienić 15 i 18 paragraf konytucyi, — a przywrócenie ich pierwotnego brzmienia czyż miałoby niezgodném być z niezawisłością państwa? Książę następca tronu wyża nadzieję, że w Ojcu św. znajdzie tę samę słonność i gotowość do zgody, jaką sam jest zejęty. I my o tém nie wątpimy. W jaki zaposób to nastąpi, to z zupełną uległością pozstawiamy temu, w którego ręce Bóg złożył ter Kościoła św.

Przechodząc z téj materyi ad leviora oszę Wam, że tu na socyalistów i innego roaju Reichsfeindów ciężkie nastały czasy; z chododawcami jeszcze pół iedy, gdyż najczyszéj wody socyaliści udawają przed nimi pokorych baranków, podpisują najcięższe pacta conta broją swoje i śmieją się w duchu z łatwowiności fabrykantów. Gorzéj ma się rzecz z włami i policyantami a mianowicie tajnymi, ktych całe kohorty zasiadają ławeczki pod Lipam na publicznych placach, w piwiarniach i restracyach. Kto wpadnie w ręce takiego tajego ściciela obrazy majestatu en civil, mu „święty Boże“ nie pomoże i co najmniéj o 18 miesięcy go nie uwolni. Nie lepiéj się ma rzecz z fałszywymi denuncyantami, których w Berlinie daleko więcéj aniżeli w Ostrowie i Pile. Ciekawy proces toczył się pomiędzy kilku innemi przed dziewiątą deputacyą kryminalną tutejszego sądu miejskiego. Przed kratkami sądu stał pierwszy kucharz z restauracyi Bukowieckiego, Sylwester Stanisław Karpiński, oskarżony na denuncyacyą niezamężnéj Maroń, pomywaczki z téjże restauracyi, jakoby po zamachu z 11 maja i z 2 czerwca kilkakrotnie wobec denuncyantki dopuścił się w polskim języku obrazy majestatu. Oskarżony udowadniał, że cała denuncyacya jest tylko aktem zemsty niezamężnéj Maroń, która z powodu kilkakrotnéj nagany w kuchni otrzymanéj, jako téż z powodu wzgardzonéj miłości zemstą ku niemu zapłonęła. Trzy służące z téjże restauracyi stwierdziły zdanie Karpińskiego i złożyły o nim jak najpochlebniejsze świadectwo. Mimo to wnosił p. prokurator ze szczególnéj dla Polaków przychylności o cztery lata więzienia, — sąd jednakże inaczéj się na tę sprawę zapatrywał i obżałowanego zupełnie uwolnił.

Ulice w pobliżu cesarskiego pałacu pozo-

stają jeszcze ciągle pod strażą policyi i nie są dla publiczności dostępne, a piękny plac pomiędzy gmachem opery a biblioteką królewską wygląda jakby anioł śmierci rozpostarł nad nim swe żałobne skrzydła; oprócz żołnierza z bronią na ramieniu, widać tam tylko policyantów i konstablerów, a w ostatnich dniach, dwóch, jak ich nazwaliście, członków czcigodnego kolegium zamiataczy ulic, którzy krzątają się około nowego rodzaju fontanny. Tuż przy werandzie, na którą wychodzą okna komnat, zajętych przez chorego cesarza, ustawiono pionowo dwie wielkie rury, zaopatrywane w wodę z pobliskiego hydranta i tworzące w ten sposób sztuczne wodotryski, oczyszczające powietrze w pobliżu gmachu cesarskiego i utrzymujące jednostajną temperaturę w pokoju chorego.

Stary nasz słoń w ogrodzie Zoologicznem, liczący podobno już 80tą wiosnę, nie domaga od kilku tygodni i jest przedmiotem współczucia publiki, którą dawniéj zabawiał swym olbrzymim apetytem. Dzienniki liberalne troskliwie notują stan jego zdrowia.

Przesilenie na Wschodzie.

* **Kongres.** Wczoraj, jak to piszemy w Przeglądzie, nie odbyło się posiedzenie kongresu, który się dziś zbierze w celu powzięcia postanowień co do żądania Greków. Uregulowanie kwestyi żeglugi na Dunaju, nie napotka, jak donosi wczorajszy wieczorny telegram berliński, na wielkie trudności, ponieważ te znacznie się zmniejszają wskutek uchwały kongresu, dotyczącéj zniesienia twierdz bułgarskich. Znajdujący się w europejskiéj komisyi żeglugi na Dunaju komisarze tureccy ustąpią, a miejsce ich zajmą komisarze rumuńscy. Jeżeli tureccy pełnomocnicy nie odbiorą przed otwarciem dzisiejszego posiedzenia nowych instrukcyi, to kongres będzie, jak daléj pisze telegram, zmuszony odroczyć całe załatwienie sprawy okupacyi Bośnii i Hercegowiny. Sprawa kosztów wojennych załatwioną ma być osobno pomiędzy Turcyą a Rosyą, jako mocarstwami bezpośrednio w tém interesowanemi, przyczém kongres zastrzeże się, ażeby Rosya za koszta nie domagała się od Turcyi ani odstąpienia na własność, lub w zastaw jakiegoś terytoryum tureckiego.

Korespondent N. Fr. Pr. podaje następujące szczegóły dotyczące projektu, jaki przedłożyła komisya kongresowa pełnomocnikom w sprawie uregulowania granic Serbii i Czarnogóry. Projekt żąda, ażeby do Serbii przyłączony został sandżak kossuki i niższy, a więc Wrania, Ilskowacz i 27 kilometrów [illegible] około Mitrowicy. Kongres, [illegible] razem z nieuwzględnieniem żądania Serbii w tym względzie jest tylko wątpliwość, czy przyzna im Pirot, którego się także domagają, ponieważ Rosya pragnie okręg ten wcielić do Bułgaryi, czemu się znów sprzeciwia Austrya. Rosya chciałaby przez powiększenie Bułgaryi stawić przeciwwagę pierwiastkowi greckiemu na półwyspie; będzie musiała jednak ustąpić wobec przeciwnych żądań Austryi. Nowe granice Czarnogórza mają być według wyżéj wspomnianego projektu następujące: na północy rozciągać się będą aż do rzeki Tara, a więc obejmą większą część Staréj Serbii; w kierunku Hercegowiny otrzymać ma Czarnogóra Niksicz wraz z doliną tegoż nazwiska; od strony Albanii przestrzeń aż do Kuczi i Podgorycy. Wspomniana komisya kongresu przyznała także Czarnogórcom wolną żeglugę na Bojanie, terytoryum jednak około Antivari aż do Bojany nie otrzymają Czarnogórcy. W ten sposób nie ziszczą się ich pragnienia, by im przyznano brzeg morski.

Pol. Corr. następujący podaje jeszcze szczegół o posiedzeniu kongresu, na którem zajmowano się sprawą zajęcia Bośnii i Hercegowiny i na którem tureccy pełnomocnicy protestowali. Przewodniczący ks. Bismarck przerwał mowę tureckiego pełnomocnika, warując prawo kongresu powzięcia zapadłego postanowienia; jednocześnie przypomniał, że kongres przyznał co dopiero Porcie jednę prowincyą, zdobytą podczas wojny, że nie można korzystnych warunków przyjmować a odrzucać mniéj korzystne.

Dzisiejsza Nordd. Allg. Ztg gromi znów sprawozdawców dziennikarskich, wyrzucając im rozsiewane po świecie fałszywych doniesień z kongresu. I tak donosił reporter Neue Fr. Presse, iż na posiedzeniu, na którem znajdowali się delegowani rumuńscy, miał jeden z nich p. Delyannis czytać memoryał 5 kwadransy i że wśród czytania zasnęło kilku pełnomocników. Pismo berlińskie zbija tę wiadomość i pisze, że p. Delyannis, który ciężko się wysłowia, czytał wprawdzie, ale tylko 5 minut, poczém p. Rhanabe w ustnéj mowie w ciągu 20 minut motywował żądania Rumunów. Co do owego rzekomego zaśnięcia, to twierdzi Nordd. Allg. Ztg, że panowie sprawozdawcy imputują zapewnie własne towarzyskie nawyknienia pełnomocnikom kongresu.

O zeszłopiątkowém posiedzeniu kongresu, na którém hr. Andrassy wniósł o zezwolenie na zajęcie przez Austryą Bośnii i Hercegowiny, podaje jeden z berlińskich korespondentów do Timesa obszerne i nader zajmujące sprawozdanie. Wzmiankowany korespondent mówi o morganatycznem małżeństwie Bośnii z hr. Andrassym; hrabia ten poślubił na lewą rękę Bośnią i Hercegowinę, lecz można być pewnym, że wkrótce rękę zmieni. Sprawozdanie to brzmi w streszczeniu jak następuje:

Zaraz po zagajeniu posiedzenia powstał hr. Andrassy i odczytał memoryał, który nazwać można bez skrupułów pośredniém staraniem się o narzeczoną. Wykazał on w nim, że Austrya przez cały rok przez powstanie nad jéj granicami była niepokojoną i że wkońcu agitacya ta rozprzestrzeniła się i na monarchią austryacką. Wspomniał, że Austrya 150,000 wychodźców bośniackich utrzymywać jest zmuszona, którzy do Bośnii powracać nie chcą, gdyż rząd turecki nie daje im żadnéj rękojmi spokojnego życia. Następnie twierdził hr. Andrassy, że Turcya nie może utrzymać spokoju w owych prowincyach i że prowincye te pozostać będą zmuszone zawsze w nędzy i agitacyi rewolucyjnéj, i że gdyby kongres obecny stan nadal pozostawił, wystawiłby na szwank przyszły pokój Europy. W końcu dodał, że nie domaga się aneksyi Bośnii i Hercegowiny do Austryi, lecz pragnąłby, ażeby kongres zechciał praktycznie kwestyą tę uregulować, a Austrya przyrzeka, iż przyjmie na siebie rolę egzekutora jego uchwały. — Reprezentant Anglii, margrabia Salisbury, przemawiał następnie za pośredniém połączeniem Bośnii z Austryą. I pan Salisbury odczytał memoryał, w którym przyznał, że Anglia zupełną przyznaje słuszność hrabiemu Andrassy, a ponieważ pierwszy pełnomocnik austryacki nie chce przyjąć aneksyi Bośnii, przeto proponuje on kongresowi, ażeby Austryą upoważnił do tymczasowego zajęcia Bośni i Hercegowiny przez swoje wojska, ponieważ interesem jest Europy, ażeby prowincye te jakie potężne mocarstwo okupowało; państwem tém z położenia swego może być jedynie Austrya, które powstaniu w Bośnii i Hercegowinie kres położyć jest w stanie. — Pełnomocnik francuski, minister Waddington, poparł wniosek margrabiego Salisbury, twierdząc, że posiadanie Bośnii i Hercegowiny przysparza Turcyi tylko kłopotów. — Również reprezentant Włoch, hrabia Corti, zgodził się na wywody margrabiego Salisbury. — Tak samo książę Gorczakow. — Reprezentant Niemiec, książę Bismarck, właściwy autor projektu nowego podziału, wcale się nie odezwał. — Pełnomocnik rządu tureckiego oświadczył, że projekt austryacki daléj jeszcze sięga, niż stypulacye traktatu zawartego w San Stefano. Turcya potrafi sama zasłaniać Bośnią i Hercegowinę i nie potrzebuje wyręczenia przez sąsiada. Zresztą pełnomocnicy tureccy otrzymali wyraźną instrukcyą, ażeby przeciwko zamierzonéj okupacyi zaprotestować. — Lord Beaconsfield twiedził, że dla spokoju europejskiego konieczną jest okupacya Bośnii i Hercegowiny przez Austryą, gdyż Turcya nie jest w stanie w krajach tych utrzymać ładu i wniósł, ażeby kongres przyjął projekt hr. Andrassego. — Książę Bismarck, który nareszcie zabrał głos, wyraził swe zdumienie, jakim sposobem pełnomocnicy tureccy opierać się mogą jednozgodnemu żądaniu kongresu, tém więcéj, że dzierżawy tureckie pozostaną większe, aniżeli je unormował traktat w San Stefano. W końcu zażądał, ażeby pełnomocnicy tureccy zażądali nowych instrukcyi, któreby im zezwoliły się zgodzić na uchwałę kongresu. Projekt téż margrabiego Salisbury przyjęty został przy głosowaniu przez reprezentantów wszystkich mocarstw, z wyjątkiem pełnomocników Turcyi.

* **Okupacya austryacka.** Na wiadomość o decyzyi Austryi na okupacyą Bośnii i Hercegowiny zadrżały z trwogi całe Węgry, którzy, jako politycznie wyrobiony naród, widzą niewątpliwy upadek swego narodu wśród Słowian, których dotychczas jeszcze zowią psami słowiańskimi (kucia slavaca). Prasa węgierska załamuje ręce z rozpaczy i zachodzi w głowę, nie mogąc zrozumieć téj nagłéj zmiany polityki dworu austryackiego. Organ czysto węgierski, Pester Lloyd, takie, pełne rozpaczy zawodzi żale:

Nabycie Bośnii i Hercegowiny byłoby tedy rzeczywiście pierwszym i ostatnim motywem naszéj oficyalnéj polityki wschodniéj? Któż zdoła rozwiązać tę osobliwą zagadkę? Kto zdoła znaleść klucz do psychologicznéj procedury, jeżeli ktoś przez cały szereg lat wysila swój dowcip i wytrwałość, swój upór i swoję chytrość, geniusz i obliczenie, naraża szczęście swoich najbliższych, kompromituje teraźniejszość a obciąża przyszłość, wyrzeka się prawa a podaje rękę bezprawiu — byle tylko z ogrodu sąsiada zabrać suchą gałąź i zaszczepić ją na pień, z którym gałąź ta nie ma nic wspólnego i który zepsuć musi od wierzchu aż do korzenia! Jakżeż usprawiedliwić tę politykę, która z wytężeniem tego wszystkiego, czém dysponuje wielka monarchia, i wszystkiego tego, co ludy i państwa zwykły poświęcać tylko na cele idealne, lub w obronie najdroższego swego majątku — zdąża do celu małego i drobnostkowego, który jest zarówno wstrętnym dla zdrowego rozsądku, jak i dla instynktowych uczuć ludu! Daremną tu jest wszelka krytyka i refleksya — zdumieni stoimy przed faktem, którego zrozumieć niepodobna.

Uprzytomnijmy sobie sytuacyą, jaka zapanuje na Wschodzie po pokoju kongresowym. Turcya przestała faktycznie być państwem samoistném. Nikogo bowiem nie złudzi kłamstwo, jakoby kongres rewindykował większą część obszaru, objętego traktatem z San Stefano. Bułgarya północna jest tak samo straconą dla Turcyi, jak były dla niéj oddawna straconemi państwa lenne, a Rumelia pozostanie tylko tak długo w posiadaniu Turcyi, jak długo się to podobać będzie jéj saméj i oswobodzicielowi moskiewskiemu. Jest to czysty humbug o podziale Bułgaryi mówić, jako o szczęśliwym jakimś pomyśle.

Obsadzenie przesmyków bałkańskich przez Turków po utracie Sofii jest raczéj niebezpieczeństwem, niż korzyścią; panowanie Turków w Rumelii jest największą fikcyą. W rzeczywistości cały obszar, w traktacie z San Stefano nazwany Bułgaryą, będzie zostawać pod panowaniem Moskwy. Aspiracyom greckim padnie wkrótce ofiarą Tessalia, Macedonia i Epir. Słowem, ktokolwiek ma oczy, pozna, że Turcya przestała istnieć w Europie. Cóż powstanie w jéj miejsce? Oto z jednéj strony Moskwa przez opanowanie Bułgaryi, Rumelii, tudzież Bessarabii, a z drugiéj strony dwa księstwa słowiańskie, fikcyjną granicą od siebie odłączone i powiększone przyrostem terytoryalnym. Rumunia, którą jedyną można było użyć przeciwko slawizmowi, wychodzi zrabowana, a nowa grecka formacya jest bardzo problematyczną formacyą. Pozwoliliśmy tedy na rozbiór Turcyi, na utworzenie państw słowiańskich znacznéj rozległości i na utwierdzenie panowania moskiewskiego; komunikacyą na Dunaju wydaliśmy na łup Moskwie lub jéj trabantom — zrzekamy się dobrowolnie korzyści, nastręczających się ze wzmocnienia żywiołu rumuńskiego, a wszystko to w tym celu, aby dostać Bośnią i Hercegowinę w przyroście, który nas finansowo i politycznie zniszczy; będziemy go musieli bronić przed agitacyą wewnętrzną i zewnętrzną, zmusi on nas do przeniesienia punktu ciężkości na Wschód, ale w żadnym kierunku nie pozostawi nam miejsca do rozwinięcia pewnéj politycznéj roli. Sprzeniewierzamy się traktatom i prawu, a więc żywiołom, na których spoczywa nasza waga moralna w Europie i którą rzekomo mieliśmy ratować propagandą myśli kongresu. Nareszcie robimy się współwinnymi w rewolucyi moskiewskiéj, nie zabezpieczywszy sobie nawet przyzwoitéj nagrody. Na taką aneksyą wzdryga się wszelki zmysł rozsądku i ubolewalibyśmy głęboko nad tém, gdyby — w co zawsze jeszcze wierzyć nie chcemy — błąd ten przywiązał się do nazwiska męża stanu, w którego całéj działalności zdawało się nam widzieć przewagę zdrowego rozsądku nad finezyą dyplomatyczną.

W końcu artykułu dziennik ten, który do niedawna jeszcze zażarcie bronił polityki Andrassego, zastanawia się nad ewentualnością, gdyby Turcya z bronią w ręku sprzeciwiła się okupacyi. Wówczas — pisze — nie ręczymy, czy niechęć publiczna nie zamanifestuje się wybuchem i nie obali tych pałaców karcianych wraz z budowniczym.

NIEMCY.

* Berlin, 3 lipca. Już od kilku tygodni prasa niemiecka zajmuje się panem Lotarem Bucher, tajnym radzcą legacyjnym i wyręczycielem ks. Bismarcka, i p. Marx, socyalnym demokratom najczystszéj wody. P. Bucher, ongi znany demokrata, musiał w roku 1849 emigrować z Niemiec i żył wiele lat na wygnaniu już to w Anglii, już to w Szwajcaryi, gdzie wszedł w stósunki z wybitnymi przewódzcami internacyonału. Po roku atoli 1866 otrzymał amnestyą, powrócił do Prus i potrafił sobie zaskarbić łaski u księcia Bismarcka. W dzisiejszém położeniu żenują go dawniejsze znajomości, tém więcéj, że owi przyjaciele, przedewszystkiém zaś p. Marx, przypominają mu ciągle w pismach publicznych zasady, jakiemi się dawniéj kierował a które z obecném jego stanowiskiem nie bardzo harmonizują. Niepodobna nam opisywać téj całéj polemiki pomiędzy dwoma ongi przyjaciółmi politycznymi a dziś przeciwnikami, dodać tylko musimy, że zmarły a znany przewodnik socyalistów, Lasalle, zrobił Buchera swym sukcesorem, zapisując mu swe prace literackie i roczną rentę w wysokości blisko 600 talarów.

Procesy o obrazę majestatu królewskiego nie tylko nie ustają, lecz coraz więcéj się mnożą. Organ socyalistyczny, Berliner Freie Presse, obliczyła, że od zamachu Nobilinga w dniu 2 czerwca do przedwczoraj zadekretowały sądy pruskie za przekroczenia te już na 287 lat więzienia. Ze pomiędzy skazanymi być może wielu niewinnych, którzy stali się ofiarą fałszywych denuncyacyi, prawie wątpliwości ulegać nie może, gdyż na to liczne znachodzą się poszlaki. Stan dzisiejszy przedstawia się w nader smutném świetle; przywiązanie i miłość w Niemczech do domu cesarskiego jest znaną, a jeżeli już wobec tego zadziwiać musi tak wielka liczba miotających obelgi na Głowę państwa, to tém większa korupcya wykazuje się w narodzie niemieckim, że tyle fałszywych donosów prokuratoryom nadsyłanych bywa. Wykazuje to zgniliznę, podłość i całkowite zepsucie pewnych warstw „wielkiéj Ojczyzny niemieckiéj.“ Czy wobec tego jeszcze nawą państwa kierujący mężowie nie przyjdą do tego przekonania, jak ważne były słowa, które wyrzekł cesarz do swych ministrów po pierwszym, przez Hödla na niego uczynionym zamachu: „Narodowi religią zachować należy.“ — W ostatnich dniach skazano znowu za obrazę majestatu w Darmsztadzie szewca na 2 lata więzienia a robotnika tamże na 1 rok; w Hanowerze kramarza na 1 rok; w Getyndze 3 osoby razem na 2½ roku; w Pszczynie introligatora na 1½ roku; w Bytomiu pomocnika handlowego na 2 lata; w Monachium parobka na 2½ roku; w Kempten szczotkarza na 3 lata; w Saarbrücken rzeźnika na 1 rok a 71-letniego robotnika na 4 miesiące; w Koblencyi robotnika na 3 lata; w Mannheimie szewca na 2 lata: w Elberfeldzie pisarza na 2 lata i restauratora na 1 rok. — W Gdańsku uwięzionych jest jeszcze 18 osób za toż samo przestępstwo.

Sejm krajowy W. Księstwa Heskiego zamknął dziś panujący w kraju tym w. książę mową od tronu, w któréj podniósł, że, przez zgodne współdziałanie reprezentacyi krajowéj z rządem, prawodawstwo i instytucye krajowe, mianowicie pod względem oświaty publicznéj, mogły być uzupełnione i polepszone. W. książę wyraził nadzieję, że i osiągnięcia dalszych korzyści się spodziewa, skoro tylko przez wojnę wschodnią wywołane zaniepokojenie przez zawarcie pokoju usuniętém zostanie, a rękodzielnictwo na nowo zakwitnie. W ścisłym związku z cesarstwem niemieckiém i z jego czcigodnym naczelnikiem, który zaledwie uniknął ciężkiego niebezpieczeństwa, i w zaufaniu na kierownictwo cesarstwa, tudzież w zaufaniu na współudział obywateli kraju w obronie dobra ogólnego, uda się pewnie przezwyciężyć smutne najnowsze objawy.

W Neuwied skazał sąd tamtejszy dr. fil. Karola Löfflera na 5 lat więzienia za obrazę cesarza, kilku członków cesarskiéj rodziny i ks Bismarcka. Obrazy téj dopuścił się dr. Löffler za pomocą prasy. Dr. Löffler żył dawniéj w Berlinie i zajmował się pracami literackiemi. Przez niejakiś czas był redaktorem berlińskiéj Gerichts Ztg. Późniéj mieszkał przez pewien czas w Ameryce.

FRANCYA.

* Paryż, 2 lipca. O czémże dzisiaj pisać z Paryża, jeżeli nie o iluminacyach i festynach, któremi Khaliban raczy ludność stolicy, jak niegdyś rzymskie Cezary raczyły gmin światowładzczéj Romy chlebem i igrzyskami. Pogoda świetnie sprzyjała uroczystości a mianowicie wieczornéj iluminacyi. Kto widział wodotryski wersalskie i iluminacyą z 15 sierpnia za czasów cesarstwa, ten przyznać musi, że Francuzi są mistrzami w jednym i drugim zawodzie. Wody Wilhelmshöhe pod Kassel i wody Herrenhausen pod Hanowerem, acz piękne i wspaniałe, bledną obok czarodziejskich wodotrysków Wersalu, a co się tyczy sztucznych ogni i iluminacyi, to już chyba Włosi sami mogą iść w zawody z Francuzami. Wieczór 30 czerwca prześcignął podobno najwyższe oczekiwanie i urzeczywistnił przed oczyma zdumionych widzów wszystko to, o czém się kiedyś marzyło, czytając ułudne obrazy z tysiąca i jednéj nocy. Lasek buloński i przyległe doń jeziora kąpały się w morzu różnobarwnych świateł; pomiędzy drzewami unosiły się barwne balony, z wzgórz niedalekich strzelały bezustannie w górę nieprzeliczone rakiety, po jaśniejącém wód zwierciedle przesuwały się świetliste gondole, z Mont-Vallerien bezustannie przygrywały działa, a nawet gazony i murawy, klomby i rabaty ujęte były w jasne ramy tysiąca lampionów. Taki czarujący widok przedstawiały pola Elizejskie, plac Zgody, łuk tryumfalny i ogród tuileryjski. Na ulicach płynęła w nieprzebitych tłumach cała ludność Paryża, wśród któréj wspaniały pochód capstrzyku zniknął zupełnie. Wszędzie płonęły ognie bengalskie, jaśniały tysiące lamp i brzmiały pieśni republikańskie. Trudno pojąć, jak te setki tysięcy Francuzów, krzyczących na całe gardło: „Mourir pour la patrie“ — „umrzeć za ojczyznę“ — tak gładko w roku 1870 pobić się dały Prusakom, chyba że u republikanów więcéj patryotyzmu na ustach, niż w czynie i że lepiéj umieją za ojczyznę płacić, aniżeli życie za nią położyć.

Mowy ministra handlu i ministra spraw wewnętrznych, powiedziane przy otwarciu wystawy i przy odsłonięciu pomnika rzeczypospolitéj, publikowane będą z rozkazu rządu za pomocą plakatów we wszystkich gminach Francyi.

Niepokoje w Marsylii, o których przedwczoraj donosiliśmy, przybrały dość znaczne rozmiary, lud był bardzo wzburzony; aresztowano przeszło 50 osób.

Szach perski opuścił dzisiaj Paryż, odprowadzony urzędownie przez marszałka i jego świtę na dworzec kolei żelaznéj.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 4 lipca. Cesarzowi zagoiły się obecnie już wszystkie rany. Siły wracają po woli.

Lauer. Langenbeck. Wilms.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Deputacya sądowa w Wałczu naznaczyła J. Eminencyi ks. Prymasowi hr. Ledóchowskiemu termin audyencyjny na dzień 9 b. m. w sprawie rzucenia ekskomuniki na „proboszcza państwowego“ p. Lizaka w Skrzetuszu.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę sądu powiatowego Wieland z Złotogóry dyrektorem sądu powiatowego w Szamotułach.

* **Na pomnik Piusa IX.** w Katedrze na Wawelu: Ks. Daniel z Wyciążkowa 3 m. — Razem 15 marek.

* **Na pogorzelców sulmierzyckich.** Z przeniesienia 1386 marek 65 fen. — Pan J. Ch. z O. 1 m. — Ogółem wpłynęło dotąd **1387 mrk. 65 fen.**

* **Na odbudowanie kościoła w Sulmierzycach.** Z przeniesienia 2696 marek 84 fen. Ks. prob. Iwicki z Sokolnik pod Kłeckiem 14 mrk. 79 fen. — Ogółem wpłynęło dotąd **2711 marek 63 fen.**

† **Ks. Mich. Kauss,** lic. św. teol, umarł w przeszłą niedzielę w tutejszym lazarecie u Franciszkanów w 50 roku życia i wczoraj został pochowany. Nieszczęśliwy ten człowiek doznał też na sobie w sposób najdotkliwszy skutków kulturkampfu. Wskutek nałogu pijaństwa od kilku lat przez władzę duchowną złożony z urzędu i skazany na rezygnacyą w domu demerytów w Osiecznie, miał tam przynajmniéj utrzymanie dla siebie i przytułek przyzwoity. Kulturkampf wygnał go ztamtąd na bruk, skazał na nędzę i na życie żebracze. Siostry Miłosierdzia u Przemienienia Pańskiego ulitowały się nad biednym, upadłym kapłanem; ciężko schorzałego przyjęły do swego lazaretu, przyodziały, otoczyły macierzyńską opieką, i dobrocią swoją doprowadziły do tego, że od roku zupełnie porzucił straszny nałóg, który go do takiego upadku był doprowadził, że odzyskał dawną pobożność, a nawet wróciła mu chęć do życia i do pracy kapłańskiéj. Niestety, zdrowia i życia utrzymać mu nie zdołały. Na parę tygodni przed śmiercią dostawał napadów szaleństwa, co je zmusiło do oddania go do lazaretu miejskiego u Franciszkanów, gdzie, opatrzony Sakramentami świętemi i jak najlepiéj na śmierć przygotowany, P. Bogu ducha oddał. Był to człowiek niezwykłych zdolności i wielkiéj nauki; niestety nałóg nieszczęśliwy pogrążył go w przepaść, z któréj nie zdołał się podnieść, jak gdy już było zapóźno. Na chlubę jego wspomnieć należy, że nawet wśród najgłębszego swego upadku zachował pewną prawość charakteru, któréj prawie spodziewać się po nim nie było można. Nigdy nie słyszano z ust jego słowa żalu na władzę duchowną, a kiedy mu kto podawał coś podobnego, odzywał się: „Moja tylko jest wina, żem miejsce utracił, nie byłem wart niczego innego; władza duchowna nie mogła inaczéj ze mną postąpić.“ R. i. p.!

* **Odbyte w poniedziałek kwartalne walne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców przy licznym udziale członków zagajoném zostało w nieobecności prezesa pana Cegielskiego przez dotychczasowego wiceprezesa p. Krótkiego, który w dłuższém przemówieniu podał zebranym obraz prac towarzystwa i zarządu, nadmieniając, w czém na naganę a w czém na pochwałę zasłużyło, a zachęciwszy do dalszéj wytrwałéj czynnéj pracy, wezwał zebranych do wyboru przewodniczącego, którym wybrany został p. Królikowski, powoławszy do pióra p. Korytowskiego. Z kolei porządku dziennego dotychczasowy zastępca sekretarza odczytał szczegółowe sprawozdanie z ubiegłego czasu, podnosząc prace towarzystwa, któremi się zajmowało dla dopięcia wytkniętego celu, daléj skarbnik odczytał sprawozdanie ze stanu kasy, z którego się okazało, iż kasa w pomyślnym znajduje się stanie. Ponieważ bibliotekarz na zebranie nie przybył ani sprawozdania nie przesłał, co w zebranych wywołało niezadowolenie — punkt ten odroczono do przyszłego zebrania. Po wyborze komisyi do zrewidowania kasy i biblioteki przystąpiono do uzupełniającego wyboru sekretarza, który padł na p. Knapowskiego. Po przyjęciu przez tegoż powyższego urzędu, przewodniczący komisyi drugiéj wystawy własnoręcznych wyrobów, referując z dotychczasowych jéj czynności, podnosi, iż w łonie téjże powstała

myśl, ażeby zająć się urządzeniem wystawy własnoręcznych wyrobów członków wszystkich towarzystw przemysłowych prowincyonalnych a przynajmniéj tych, które do związku towarzystw przemysłowych nie należą — każde osobną tworząc grupę. Komisya postanowiła przeto poczynić kroki w celu uproszenia tutejszego Towarzystwa przemysłowego do wspólnego w inicyatywie téj udziału i przeprowadzeniu jéj, w razie zaś niepomyślnego rezultatu postanowiła komisya urządzić w roku przyszłym wystawę podobną pierwszéj, lecz w szerszych daleko rozmiarach, a następnie zebrać potrzebny fundusz, któryby służył na premie dla wystawców, których okazy za najlepsze uznane zostaną. Po oświadczeniu się zebrania pochwalnie co do myśli komisyi i wezwaniu do dalszego na drodze téj działania, przystąpił referent komisyi majówkowéj do zdania sprawy z czynności téjże, z któréj dowiedziano się, iż majówka tegoroczna odbędzie się w niedzielę dnia 21 lipca w ogrodzie starego dworca kolei żelaznéj, ponieważ z powodu zaszłych a od towarzystwa niezależnych przeszkód w parku Wiktoryi odbyć się nie może. Nadmienia daléj, iż do programu zabawy dołączoną także została gra fantowa na dochód funduszu premiowego, z którego odznaczane będą okazy najlepsze drugiéj wystawy własnoręcznych wyrobów bez względu, czy wspólnie, czy na własną rękę urządzoną zostanie. Po przyjęciu spraw powyższych do wiadomości i załatwieniu wniosków piśmiennych, przewodniczący zamknął zebranie o godzinie 11. (Dz. P.

* **Od zarządu Towarzystwa** ku wspieraniu urzędników gospodarczych powiatu gnieźnieńskiego odbieramy pismo następujące:

„Z okazyi odbyć się mającego posiedzenia towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych powiatu gnieźnieńskiego, nasuwa się nam kilka uwag, z któremi się do interesowanych niniejszém zwracamy. Towarzystwo rzeczone, istniejące już od lat 17, cichą swą działalnością stara się o podniesienie tak moralne, jak i materyalne swych członków, o ile dane środki na to pozwalają, o czém każdy przekonać się może z corocznych sprawozdań zarządu głównego. Około 60,000 m. funduszu żelaznego, od którego odsetki, użyte już to na emerytury dla wdów, sierót po tychże najlepiéj świadczą, co wspólnemi siłami przy dobréj woli zdziałać można. Niepojętą jest dla nas rzeczą, dla czego ci właśnie panowie, w interesie których towarzystwo w mowie będące głównie jest założoném, tak mały stósunkowo, a nie powszechny, jak spodziewaćby się należało, biorą w nim udział. Powiat gnieźnieński, w którym co najmniéj 100 urzędników gospodarczych Polaków zamieszkuje, jest reprezentowany w towarzystwie przez 9, wyraźnie dziewięciu członków rzeczywistych! Zważywszy na niepochlebny stósunek ten Towarzystwa, czujemy się w obowiązku zwrócić się tak do pp. dziedziców, jako i urzędników powiatu gnieźnieńskiego, aby pierwsi zechcieli nakłaniać swych urzędników do wstępowania do tegoż Towarzystwa, drudzy zaś aby w dobrze zrozumianym interesie własnym nie ociągali się z wstąpieniem. Tylko wspólnemi siłami coś zdziałać można — znamy wszyscy tę prawdę, ale dla czegoż tak mało do niéj się stósujemy?

Szanowne redakcye innych i w Poznaniu wychodzących pism, prosimy o powtórzenie powyższego pisma.

* **Stary krzyż** z mostu Chwaliszewskiego został — jak się dowiaduje Orędownik — odnowiony za staraniem pp. A. Radomskiego i Magra Wojciecha z Jerzyc i na gruncie p. Magra postawiony, który nie szczędził ani kosztów ani też kawałka ziemi, aby starodawną pamiątkę, która kilkadziesiąt lat przyozdabiała most dawniejszy, zachować i na daléj w sercach katolików i pozostawić przyszłym potomkom. Zaiste bardzo piękny i godny czyn naśladowania.

* **Reprezentanci tutejszego miasta** odbyli wczoraj dwa posiedzenia; jedno publiczne, na którém nic ważniejszego nie zaszło, a drugie przy zamkniętych drzwiach, na którém podobno przyjęto projekt zakupienia przez miasto nieruchomości prof. p. dr. Szafarkiewicza.

* **Właścicielkę kamienicy** przy Alei Nr. 23, panią Mendelsohn, znaleziono dziś rano uduszoną w łóżku, a prócz tego i jéj krewną. Mordercy dotąd nie wyśledzono; bliższych szczegółów o tém podwójném morderstwie do tego czasu nie dowiedzieliśmy się.

* **Zuchwałość rabusiów** dochodzi rzeczywiście do takiéj bezczelności, iż za miastem nikt nie jest pewien życia, a przynajmniéj tego, co ma przy sobie. I tak wczoraj o godzinie pół do siódméj nad wieczorem, a zatém wśród białego dnia, napadł rabuś powracającego ze Szeląga jednego z tutejszych restauratorów. Pytając go o godzinę, pochwycił mu zegarek jedną ręką, a drugą zaczął go dusić pod gardło. Na szczęście napadnięty miał przy sobie psa, który z całą wściekłością uderzył na rozbójnika, pokąsał mu twarz i zmusił do odwrotu. Rabuś solwował się ucieczką. — Na żwirówce pod Garzynem napadnięto w nocy z niedzieli na poniedziałek kupców z Gostynia, jadących na jarmark do Leszna; rabusie zabrali jadącym z wozów kilka miechów zboża.

* **Wczoraj**, jako w rocznicę bitwy pod Królowymgrodem, powywieszano chorągwie na gmachach publicznych i niektórych prywatnych.

* **Zpowodu zanadto szybkiego jeżdżenia** po ulicach tutejszego miasta pociągnięto kilku woźniców do odpowiedzialności.

* **Fizyk powiatu poznańskiego**, radzca medyczny dr. Gall, wyjechał za urlopem na kilka tygodni; zastępować go będzie w tym czasie chirurg powiatowy, pozasłużbowy lekarz sztabowy dr. Hirschberg.

Komendy z wszystkich oddziałów wojska 5 korpusu armii przybyły wczoraj do Poznania, celem wykształcenia się w służbie znoszenia chorych.

* **Posada nauczycielska** przy szkole katolickiéj w W. Przemuklu (?), w powiecie babimostskim, przynosząca 358 marek w gotowiźnie, 242 m. w naturaliach i 150 m, użysku z gruntu, obok wolnego paliwa i pomieszkania, opróżnioną zostanie dnia 1 września r. b. — Posada nauczycielska przy szkole katolickiéj na Olędrach Sulencińskich, w powiecie średzkim, przynosząca 750 mrk. w gotowiźnie, 24 m. z użytku gruntu i 136 m. z naturaliów, obok wolnego pomieszkania i paliwa, opróżnioną zostanie dnia 1 października r. b.

* **W Kobylogórze** pod Kępnem spaliło się dnia 1go b. m. 7 domów mieszkalnych a przytém i mieszkanie tamtejszego proboszcza, księdza Wawrowskiego. Również i kościół znajdował się w niebezpieczeństwie, lecz straży ogniowéj, przybyłéj z Sycowa, na Szląsku, udało się go ochronić od pożaru.

* **Dra Sylwiusza Dolęgę**, nauczyciela progimnazyalnego w Kępnie, powołano jako wyższego nauczyciela do gimnazyum w Wągrówcu.

* **Wieś rycerską** Bodyszewo pod Rogoźnem kupił rzecznik p. Połomski na subhaście dla pomorskiego banku hipotecznego.

* **Sąd łobżenicki** skazał dnia 1 b. m. o obrażę majestatu zamężną wyrobnicę Maryannę Jaskulską z Nakła na szesciomiesięczne więzienie, zamężną wyrobnicę Rozalią Nowak, również z Nakła, na dwuletnie więzienie, wyrobnika Edwarda Braun z Białośliwia na trzyletnie, wyrobnika Antoniego Mikołajczaka na czteroletnie a jego żonę Maryannę Mikołajczak na dwuletnie, tudzież Andrzeja Bebeć na trzyletnie więzienie.

* **Zebrania przedwyborcze.** w Prusach Zachodnich, odbywać się będą w przyszłą niedzielę, dnia 7 lipca: W Papowie Biskupiém u Katlewskiego zaraz po nabożeństwie; w Bierzgłowie u Łowińskiego po nabożeństwie; w Kowalewie u Przybyszewskiego o 3 po południu. — W niedzielę 14: w Wąbrzeźnie u M. Sassa zaraz po nabożeństwie.

* **Nekrologia.** Doktor Julian Zajączkowski z Warszawy umarł w tych dniach w Bułgaryi na tyfus. — Chirurg 8go korpusu armii moskiewskiéj, Michał Kamieński, wychowaniec akademii medyko-chirurgicznéj w Petersburgu, który w charakterze lekarza wojskowego przebył walki pod Szypką, a następnie pełnił obowiązki w szpitalu wojskowym, padł ofiarą tyfusu w Czataldża.

* **Okropna śmierć.** Syn dyrektora paryskiego teatru Gymnase, Chéri Montigny, licząc lat 22, który przed kilkoma tygodniami debiutował na téj scenie pierwszą swą jednoaktową sztuką, w niedzielę utracił życie w okropny sposób. Przed dwoma tygodniami ukąszony został przez swego pieska, który następnie dostał wodowstrętu. Młody Montigny nic nie wspomniał nikomu o tém ukąszeniu, zapewne ażeby nie przerażać rodzeństwa, ale poinformowawszy się w dziełach lekarskich o skutkach tegoż, spokojnie oczekiwał fatalnéj chwili, która téż nadeszła dnia 22 z. m. Paroksyzmy objawiły się od razu z całą gwałtownością, zdaje się dla tego, że nieszczęśliwy Montigny na domiar nieszczęściu nabawił się na dni kilka przedtém także udaru słonecznego Po najstraszliwszych cierpieniach chory na drugi dzień rano zakończył życie.

* **Czeskie muzeum** historyczne w Bernie Morawskiém odzyskało w tych czasach dwa nader cenne zabytki, które Szwedzi podczas wojny trzydziestoletniéj uprowadzili byli do Sztokholmu wraz z Morawskiém archiwum krajowém. Jest to tak zwana wielka biblia Lobkowicza, oraz biblia Podjebrada, obie spisane na pergaminie. Pierwsza pochodzi z roku 1480. Zarząd królewskiego muzeum w Sztokholmie oddał te pamiątkowe dzieła sposobem zamiany; morawski historyograf krajowy dr. Dudzik odebrał je dnia 7 czerwca w Sztokholmie

* **Ksiądz Klemens Sibilian**, znakomity archeolog, umarł w tych dniach w drodze do starożytnéj Niniwy. Ksiądz Sibilian, jako wysłannik rządu angiolskiego, zwiedził w dawniejszych latach i opisał Persyą, Armenią i całą Anatolią, a w końcu wysłany został przez rząd turecki jako komisarz do Niniwy, w celu kierowania robotami około odkopywania starożytnych zabytków tamtejszych wspólném staraniem rządów angielskiego i tureckiego.

* **W szale zazdrości** niedawno pewien sepoj, to jest żołnierz indyjski, w Hyderabadzie zastrzelił swę kochankę, którą podejrzywał o zdradę, a następnie wziąwszy sto ostrych nabojów do kieszeni, wyszedł z koszar na miasto, ażeby zastrzelić każdego, kto mu w drogę wejdzie. W saméj rzeczy sześć osób zabił, a cztery ciężko ranił, nim oficer z okna swego mieszkania strzałem rewolwerowym położył go trupem.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 5 lipca, Karoliny p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 45. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1433 Sejm w Korczynie ustanawia podatek od karczem i młynów. — 1443 Trzęsienie ziemi w Polsce.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ziemianina** wyszedł Nr. 26 i zawiera: Parę słów o zużytkowaniu zabrzegów rowów. — Podścielanie ziemią w stajniach. — O obchodzeniu się z mierzwą na polu. — Stósunki gospodarcze w W. Ks. Poznańskiém w r 1877. (Ciąg dalszy) — Wystawa rólnicza w Królikowie. II. — Tygodniowy przegląd gospodarczy: Zebranie Zarządu Centr. Tow. Gosp. wspólnie z delegowanymi. — Walne zebranie Kółek włościańskich powiatu bukowskiego i odolanowskiego. — Wełna. — Omłot z r. 1877. — Wystawa rólnicza w Skrzynkach pod Kórnikiem. — Szarańcza w Włoszech. — Emigracya. — Miejsce wylęgania dla kur. — Przechowywanie świeżych ryb. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Stacya kontroli nasion w Zabikowie. — Zaraźliwe choroby inwentarza. — Kalendarzyk subhastacyjny. — Zebrania Towarzystw rólniczych. — Ogłoszenia.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia.

pociąg osobowy klasa 1—4 o 5 godz. 2 min. rano.
pociąg mięszany - 1—4 o 11 - 40 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 6 - 1 - po południ.
pociąg mięszany (do Gniezna) - 1—4 o 7 - 4 - wieczorem.

Z Poznania do Frankfurtu n. O.-Gubeny.

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 55 min. rano.
pociąg pospieszny - 1—3 o 10 - 22 - przed połu.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 4 lipca. Według Fremdenblattu zmobilizowane i na stopę wojenną stawione będzie niebawem siedm dywizyi, aby przez to módz z imponującą siłą wmięszać się w stósunki wschonie. Dziennik ten nie kontent z opornego stanowiska Turcyi (!) w któréj interesie ma, zdaniem jego leżeć pokojowe porozumienie się z Austryą. Presse twierdzi, że trudności zagranicznéj sytuacyi dopiero teraz w całéj epoce dla Austryi się rozpoczną; niech nikt nie sądzi, że posłannictwo cywilizacyjne Austryi na Wschodzie da się załatwić przez wysyłkę wojska.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Wendt z Pawłowa, hr. Mycielski z Siedmiorogowa, Taczanowski z Szypłowa, Skarżyński z rodziną z Spławia, Brodziszewski z Lechlina, ks. prob. Menzel z Sremu, Holcer z Torunia.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 4 lipca 1878.

Zyto, (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —,—, na wiosnę, czerwiec —,—, czerw.-lipiec —,— lip.-sierpień —,— mar.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 40,000 litrów, cena wypowiedz. 49,40 na maj —, czerw. lip. 49,40, sierpień 50,20, wrzes. 50,50—,60 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) ——

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław 3 lipca.

Zyto (za 2000 funt.), potw., na upł. wyp. — lipiec i lipiec-sierpień 121.50 żąd., sierp.-wrzesień płac. wrzes.-paźd. 127,50 płc., paźdz.-listopad 13 list.-grudzień —.

Pszenica na lip. 192 płc., wrzes.-paźdz

Owies na lip. 120 płc. lip.-sierp. 118,50 płc paźdz 119 żąd. paź.-list. —, wyp. —— c.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —, w miejscu 65.50 żąd., lipiec 64,50 płc., lipiec 63,50 żąd., wrzes.-październik 62,— żąd., 61.50 pł listopad 62,— żąd. listopad-grudzień 62.— żąd.

Okowita: stale, wyp. —.— litr., lipiec sierp. 50,90 żąd. 50,80 płac., sierpień-wrzesień — wrześ. paź. ——

Cena wypowiedziana na 4 lipca: żyto 121. pszennica 192.— m., jęczmień — m., owies 120.- rzep - ,— olej rzepiowy 64,50 m., okowita 50,90

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 3 lipca 1878.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki najwyż
	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk.
Pszenica biała nowa	19 60	19 30	20 40	19 70	18
„ żółta „	18 80	18 60	19 60	19 20	18
Żyto nowe	13 10	12 50	12 10	11 80	11
Jęczmień stary	— —	— —	— —	— —	—
„ nowy	14 80	14 10	13 60	13 10	12
Owies stary	— —	— —	— —	— —	—
„ nowy	13 40	13 —	12 70	12 20	11
Groch	16 50	15 80	15 30	14 40	13

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. kilogram. 40 — 45 — 50 marek; biała niezm, 68 marek.

Makuchy rzepiowe niezm. za 50 kil. 7,20 wrzesień-paźdz. 7,20 marek.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70

Łubin niżéj, żółty za 100 kil. 9,10—10,30 mrk. nieb. 8,80—9,80—10,30 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15—19,00—2

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli naj. 2,50—3,00 m., pośl. 2,— za szefel (75 funt.) 1,25—1,50 m., pośled. 1,— m., za litr 0,03—0,0

Siano za 50 kil. 2,00—2.40 m.

Słoma 16—18,50 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale. za 100 kil. Pszenna 28,50—30 Rżanna piękna 20,25—21,25 marek. Rżanna średnia 19,75 marek. Osucie rżanne 9,25—10,— marek. pszenne 7,60—8,40 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 4 lipca 1878. (Kursa końcowe)

Pszenica wyżéj	
lipiec	192.50
wrzesień-paźdz.	195,—
Zyto wyżéj	
lipiec-sierpień	125,50
wrzesień-paźdz.	129,50
paźdz.-listop.	130,50
Olej rzep. stały	
lipiec	64,50
wrzesień-paźdz.	63,10
Okowita wyżéj	
w miejscu	52,50
lipiec-sierpień	51,80
sierp.-wrzesień	52,40
wrzesień-paźdz.	52,—
Owies	
lipiec-sierpień	128,—
Wypow. żyta	400
Wypow. okow	540,000

Kapitał

Galic. akc. k. .
Pr. pożyczka państ.
Pozn. listy z. . .
Pozn. listy rent.
Austr. banknoty
Austr. renta złota
Austr. losy 1860
Włochy . . .
Amerykany . .
Rumuny . . .
Ros. banknoty
Ros.-ang. pożyczka
Ros. losy prem. 1860
Pol. lik. l. zast.
Kredyty . . .
Kolej państwowa
Lombardy . .
Usposob. stałe.

Szczecin, dnia 4 lipca 1878. (Kursa końcowe)

Pszenica wyżéj	
lipiec-sierpień	192,—
wrzesień-paźdz.	194,50
Zyto słabe	
lip.-sierpień	126.—
wrzesień-paźdz.	127,50
Owies	
Wiosna	—,—

Oléj rzep. stały
Lipiec
Wrzes.paźdz.
Okowita wyżéj
w miejscu
lipiec-sierpień
sierpień-wrzesień
wrzesień-paźdz.
Petroleum
Jesień

Bajecznie tanio!

Jarosław Leitgeber w Poznaniu

nabył resztę nakładu i poleca:

KLECHDY,

starożytne podania

i powieści ludowe

zebrał i wydał

K. Wł. Wójcicki.

Wydanie drugie pomnożone. w dwóch tomach w 8ce razem 518 str. zamiast **6 marek**

tylko 1,20 m., opr. 1,50 m.

Pierwszy Rocznik

„Złotéj Księgi Szlachty Polskiéj"

jest pod prasą. — Przedpłata zamknięta. (1133)

O wczesne zgłoszenia rodzin do drugiego Rocznika uprasza

Teodor Żychliński

wydawca.

Poznań, Święty Marcin nr. 43. 1 lipca 1878.

Dnia 10 lipca wyjeżdżam na kilka tygodni. Dzień powrotu do Poznania oznaczę później. (1151)

Dr. Wicherkiewicz.

Obwieszczenie.

300 marek nagrody.

Ubiegłéj nocy zostały owdowiała kupcowa **Paulina Mendelsohn** i jéj towarzyszka **Paulina Śmigielska** w pomieszkaniu pierwszéj na ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 25, zamordowane.

W porozumieniu z król. Prokuratoryą wyznaczamy niniejszém za odkrycie sprawcy, resp. sprawców téj zbrodni:

300 marek nagrody.

Poznań, 4 lipca 1878.

Prezes Policyi

Staudy.

Złote i srebrne zegarki kieszonkowe w wielkim wyborze po cenach nader przystępnych. **Zegary stołowe** paryzkie, regulatory, budziki, zegary ścienne w najrozmaitszym gatunku

Katarynki do tańca!

w rozmaitych rozmiarach, jako też i **skrzynki same grające** najpiękniejsze melodye z „Halki" opery narodowéj, tabakierki, albumy itd. poleca

W. Szulc, zegarmistrz w Poznaniu, przy Wodnéj ul.

Wszelkie reparacye zegarków jako też instrumentów mechaniczno-muzycznych wykonują się tanio i pospiesznie.

Całkowita wyprzedaż

po bardzo zniżonych cenach (720)

porcelany, szkła, lamp wszelkiego rodzaju, fajansu i artykułów luksusowych u

J. Kusztelana

w Bazarze.

GOSPODYNI

obeznana dobrze w gospodarstwie, poszukuje natychmiast miejsca. Wrazie potrzeby zatrudniania się także kuchnią podejmie wszystkie roboty lecz tylko na jednę lub dwie osoby. Bliższych wiad. udzieli **H. Herman.** Wielkie Garbary nr. 44, I p. (1153)

W mym tutaj przy R położonym domu mieszka jest od 1go października parter, składający się z mieszkania, sklepu, re i składu, gdzie od kilk bardzo rzeźwo skład r ryalny oraz winiarnią pr dzono, na dłuższy czas innemu do wynajęcia.

E. Rübl

Poczmistrz. Wronk

Młody człowie

Polak, porządnych rodziców z wiedniem wykształceniem, uci się poświęcić **zawodowi wniczemu** może się zgłos (1147) **Müller**

budowniczego w Koź

Dom. **Lucian** p. Wronki poszukuj

elewa gos

(1152)

Panienka do skl

znajdzie miejsce w farbiern [1145] **B. Pułaskieg**

Kapelusze damskie, wstążki i kwiaty francuzkie, koronki, tiule, muśliny, kołnierzyki i kwiaty

poleca (948)

handel mód i białych towarów

St. Hoffmanna

Rynek 53, narożnik Jezuickiéj ulicy.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.